Nr. 150. We Lwowie Piątek dnia 1 Czerwca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Carnot i Perier.

Lwów 31. maja.

Dupuy będzie zatem prezydentem nowego gabinetu francuskiego, a choć liczba jego nie jest jeszcze zupełna, to przecież wiadomo, że nowe ministerstwo będzie koncentracyjne. Zmiana to zatem dość ważna, która przybiera znaczenie zasadnicze i dla tego warto istotnie zastanowić się nad przyczynami ustąpienia Periera, zwłaszcza, że rozstrzygające głosowanie, które prezydentowi ministrów dało asumpt podania się do dymisji, przesilenia bynajmniej nie tłumaczy. W tej mierze zasługują na uwagę niektóre głosy prasy francuskiej i zagranicznej, bo rzucają one charakterystyczne światło na niezdrowe stosunki, panujące nad Sekwaną, w pierwszym rzędzie naturalnie wśród stronnictw republikańskich.

Utrzymywano dotychczas dość zgodnie, że Casimir Perier chciał ustąpić. Okazuje się teraz, jeżeli uwierzyć mamy zapewnieniom sfer zazwyczaj dobrze informowanych, że twierdzenie to prawdzie nie odpowiada. Właściwie należałoby mówić: Perier musiał upaść. Postanowił tak ten, któremu konstytucja przyznała prawo mianowania ministrów i który sobie na tej podstawie uzurpuje także prawo ich obalania. Prezydent rzeczypospolitej chciał, by pierwsze jednolite ministerstwo republikańskie runęło. Miał zaś po temu, by wywołać przesilenie, dwie przyczyny, a obie mają swoje źródło we względach i w interesach osobistych. Owe interesa zaś kulminują w ponownym wyborze na najwyższego naczelnika władzy wykonawczej, który był utrudnionym przez samo istnienie jednolitego ministerstwa i nawet wprost zagrożonym przez osobistość prezydenta ministrów.

Francja nie chce gabinetów koncentracyjnych, ale pan Carnot jedynie takie chciałby widzieć u steru, dlatego przedewszystkiem, bo tylko w ten sposób ambicja i sobkostwo większej liczby przewódców frakcyjnych mogą być zaspokojone, a nadto dlatego, bo za pośrednictwem powolnych ministrów spodziewa się pozyskać ile możności wszystkie stronnictwa dla swojego ponownego wyboru. Na ministerstwo Periera zgodził się dlatego, bo chciał pana Periera wywabić z pewnej pozycji prezydenta izby i pohnąć go na ciernistą i pełną odpowiedzialności drogę ministerjalną. Rachuba nie była właściwie zła Perier terał swoje siły, zwyciężał aż do znużenia w zapasach z klerykałami i socjalistami, ale przeciwników tych bynajmniej się nie pozbył: nie było prawie dnia, by nie musiał słuchać interpelacyj oszczerczych i kłamliwych. To prawda, że zszeregowała się koło niego pozornie silna większość miłośników porządku, która mu pomagała zazwyczaj do zwycięstwa, ale właśnie te ciągłe zwycięstwa parlamentarne wytwarzały co raz to nowych przeciwników, pozbawiały go osobistej sympatji w izbie i zmniejszały liczbę jego zwolenników, choć za to zwiększały jego powagę w kraju.

W ubiegłym tygodniu odparł burzę interpelacyjną ze strony radykalnej i socjalistycznej w sposób tak stanowczy i świetny, że pan Carnot stał się zawistnym. Wtedy to właśnie *Figaro* wyraził przypuszczenie, że Casimir Perier nie myśli bynajmniej wystąpić jako rywal obecnego prezydenta rzeczypospolitej, a prezydent ministrów ani słowem tego przypuszczenia nie potwierdził. Milczenie jego znaczyło więc tyle, że stoi na równi z Carnotem do dyspozycji kongresu z roku 1894. W ten sposób wybuchła walka między rywalami i ustąpienia Periera można było lada dzień się spodziewać. Innego wyjścia z tego zatargu osobistego nie było. To prawda, że republikańska większość izby deputowanych, która obaliła Periera, oświadczyła się niedawno temu za nim i dała mu nawet po upadku osobne *votum* ufności, ale fakt ten niczego nie dowodzi. Bardzo wielu wybitnych republikanów ze strony centrum, obowiązanych jest Carnotowi do wdzięczności za — Panamę. Prezydent rzeczypospolitej może na nich liczyć. Głosują oni zasadniczo z rządem, ale tylko pod warunkiem, jeżeli sobie tego życzą w pałacu elizejskim, w przeciwnym razie głosują przeciw rządowi. Powtarzało się to już niejednokrotnie i ostatnie rozstrzygające głosowanie było także wynikiem ustępstwa pewnej części żywiołów umiarkowanych, która szła za wskazówkami z pałacu elizejskiego. Perier widział zbliżającą się burzę i gdyby mu było na tem zależało, byłby był w stanie odwrócić chwilowo niebezpieczeństwo. Korzyść z tego byłaby jednak bardzo problematyczna i przy najbliższej sposobności Perier byłby znowu miał przeciw sobie niesforne żywioły. Gabinet jego obalili tym razem nie radykały, którzy w liczbie 251 głosowali przeciw zwyczajnemu porządkowi dziennemu, ale owi umiarkowani w liczbie 74, którzy się wstrzymali od głosowania. Chwilowo zatem pan Carnot odniósł niezawodnie zwycięstwo, najgroźniejszy rywal przestał być prezydentem gabinetu, ale czy z tego zwycięstwa prezydent rzeczypospolitej doczeka się upragnionych owoców, to doprawdy jeszcze nie wiadomo.

WYSTAWA KRAJOWA



VIII.

Z działu etnografji.

Cerkiewka zbudowana przez włościan huculskich. Zdjęcie dokonane podczas zimy.

Krokodyle łzy.

Do *Warszawskiego Dniewnika* piszą z Górnego Szląska pod datą 18. maja b. r.

„*Gegenwart* i inne gazety, wydawane w Berlinie od niejakiego czasu ustawicznie mówią o ludności Górnego Szląska, obwiniają ją o nieposłuszeństwo dla swego rzymsko katolickiego duchowieństwa i wzywają rząd do energicznego postępowania, aby ukrócić propagandę polską, szerzoną w tym kraju za pomocą wydawnictw polskich: *Nowiny Raciborskie*, *Gazeta Opolska* i *Katolik*. Berlińskie gazety twierdzą, że ludność Szląska staje się wrogą rządowi i niemieckiej kulturze i wskazują na to, że przy ostatnich wyborach do sejmu pruskiego i niemieckiego parlamentu ludność ta była nieposłuszną swemu rzymsko katolickiemu duchowieństwu, pomimo swej nabożności i tego, że ona dotychczas była ślepo posłuszną duchowieństwu i jego rozkazom, otrzymywanym z niemiecko katolickiego centrum. Duchowieństwo Górnego Szląska było przeciwnem kandydaturze do parlamentu majora Szmuli, właściciela ziemskiego w okolicach Opola i stanowczo zakazało ludności oddawać na niego głosy. Tymczasem lud oddał swe głosy tylko na majora Szmulę, dowiódłszy tym sposobem nieposłuszeństwa duchowieństwu i niemieckiemu centrum.

Co się tyczy majora Szmuli — to jest to ludowiec, energicznie broniący praw ludności Górnego Szląska w charakterze posła, prywatnego człowieka i właściciela ziemskiego. Bardzo rzadko kiedy godzi on się z utylitarno-oportunistyczną polityką centrum, z którem w ostatnich czasach kokietuje Wilhelm II., starając się z niego zrobić narzędzie swej polityki we wszystkich kierunkach.

Gegenwart i inne niemieckie kulturno-pangermańskie gazety liberalnego odcienia zwracają się nawet do rządu z donosami, że na Górnym Szląsku szerzy się propaganda polonofilska, nadzwyczaj niebezpieczna dla cywilizacyjnego rozwoju niemieckiej kultury i że koniecznem jest w sposób energiczny położyć jej koniec.

Ten szerzący się polonizm widzą oni w tem, że tamtejsze polskie gazety wychodzą w większej ilości i że na każdym tytule gazety umieszczone jest wezwanie: „uczcie dzieci po polsku i popierajcie tych lekarzy, kupców i przemysłowców polskich, którzy się osiedlają wśród was na Górnym Szląsku;" — dalej w tem, że wśród ludności mnożą się różne polskie towarzystwa i kółka, że grają nawet amatorskie teatry i urządzają różne czysto polskie zabawy, słowem, te kulturne gazety przelewają krokodyle łzy z powodu tego, że wśród ludności Górnego Szląska ciągle słabnie i słabnie kulturno-niemiecka cywilizacja, tak dla niej dobroczynna i konieczna w celu podniesienia jej na równy stopień cywilizacji z resztą ludności wielkiego niemieckiego *Vaterlandu*.

O tę polonofilską propagandę obwiniają te gazety księstwo Poznańskie i tych Polaków, którzy przyjeżdżają na Górny Szląsk z Poznania, lub Torunia i osiedlają się tutaj w charakterze lekarzy, kupców, przemysłowców i t. d. Tym sposobem wymienione gazety stają się donosicielami na tych Polaków i zmuszają rząd do ciągłego prześladowania ich, utrudniania im zarobku i osiedlania się w tym kraju.

Wskutek tego wszystkiego, gazety polskie ciężki wiodą żywot na Górnym Szląsku, a raczej ich odpowiedzialni redaktorowie, którzy muszą odsiadywać więzienie i płacić kary za przestępstwa prasowe. Władze Górnego Szląska otaczają szpiegami i prześladują każdego lekarza, adwokata, kupca lub przemysłowca Polaka, który propaguje wśród ludności — i o ile mogą, szkodzą życiu i rozwojowi polskich towarzystw i kółek wśród ludności Górnego Szląska, która jednakowoż walczy z apostołami pangermanizmu, prowadzącymi germanizatorską politykę i probującymi prowadzić ludność szląską fałszywą drogą cywilizacyjną.

Jednocześnie te same gazety niemieckie z uczuciem boleści piszą o Polakach, żyjących pod panowaniem rządu rosyjskiego, podając najrozmaitsze wiadomości o prześladowaniu Polaków, ich życia narodowego i katolicyzmu przez panrusycyzm i rosyjską prawosławną cerkiew i t. d. W danym wypadku wprowadza się stare określenie ludowej mądrości: „w cudzem oku widzimy źdźbło, w swojem nie widzimy belki," chociaż ci kulturtregerzy i apostołowie pangermanizmu powinni doskonale wiedzieć, że panrusycyzm nie sięga po narodowość Polaków, jako członków rodziny słowiańskiej, a rosyjska cerkiew prawosławna nie wykorzenia wśród Polaków wiary rzymsko-katolickiego kościoła z tej prostej przyczyny, że cerkiew ta w swojej istocie jest także kościołem katolicko chrześcijańskim i nie wyradza wśród swoich wyznawców ani bezwyznaniowego liberalizmu, ani ateizmu."

Przytoczyliśmy całą tę korespondencję w najdosłowniejszym przekładzie — a teraz niech nam się będzie wolno zapytać *cui bono* wydrukował ją *Warsz. Dniewnik?* Komu chce nią zamydlić oczy?

Korespondent *Dniewnika*, p. Job Sławiańskij — tak się bowiem podpisał — irytuje się na prasę niemiecką, że wylewa łzy krokodyle nad losem Polaków w Rosji — czyż on tego samego nie robi nad losem Górnoszlązaków? Wytyka dalej Niemcom, że belki w swem oku nie widzą, a czyż Rosja z czystem sumieniem — n. b. gdyby jej *diejatiele* mieli choć słabe tylko pojęcie uczciwości — może o sobie powiedzieć, że w postępowaniu z Polakami w ogóle od najdawniejszych lat ma ręce czyste? Weźmy tylko fakta z ostatnich niemal dni: Kroże, Sledzianów i t. d. — nazwy tych miejscowości wystarczą za wszystko!

Nie myślimy tu bynajmniej brać Niemców w obronę — niech Bóg uchowa — tak germanizacja, jak *obrusienje* są nam jednakowo wstrętne i nienawistne — ale niechże sam *Dniewnik* sądzi, co lepsze: czy ta zagłada, wobec której są możliwe i prawem dozwolone środki obrony, czy też ta, gdzie ich niema, gdzie prawo bezprawia jedynem jest prawem, gdzie chociażby nawet legalna — o ile to jest możliwem w pojęciu zakonów rosyjskich — obrona, uważaną jest za bunt i jako taka karaną? Co lepsze?

Wie o tem doskonale *Dniewnik*, jak władze rosyjskie postępują w krajach zabranych, to też dziwi nas, że korespondencję tę umieścił, choć z drugiej strony jesteśmy i musimy mu być za nią wdzięczni, gdyż po pierwsze zachęci ona naszych braci Górnoszlązaków do tem energiczniejszego oporu przeciwko germanizmowi, a po drugie, dostarczyła ona nam znowu dowodu, jak obłudnymi i bezczelnymi potrafią być publicyści rosyjscy, na jaką w ogóle zasługują wiarę.

Dymisja Stambułowa.

Pierwsze symptomaty zachwiania się stanowiska Stambułowa zauważyć było można już przed rokiem, gdy zmuszony był on wystąpić przeciw niektórym najwierniejszym swym zwolennikom z oskarżeniem o nadużycie władzy. Najjaskrawszym z długiej serji podobnych zdarzeń było zajście z szefem administracji filipopolskiej. Przeciw tamtejszemu burmistrzowi musiano wytoczyć śledztwo z powodu podniesionych przeciw niemu oskarzeń. Wkrótce potem prasa półoficjalna, a zwłaszcza uchodząca za organ Stambułowa *Swoboda*, poczęła gwałtownie występować przeciw Naczewiczowi, który wespół z Grekowem zwalczał w ministerstwie podobne nadużycia. Gdy Naczowicz podał się do dymisji, interweniował książę, a Stambułow osobiście zjawił się u ministra finansów, by dać mu należne zadośćuczynienie. Naczewicz jednak zaciął się i oświadczył, że „niepodobna mu dłużej zasiadać w jednym gabinecie ze Stambułowem" i zażądał od Grekowa, by również wystąpił. Nie przystał na to Grekow, zatrzymał portfel, a nawet silniej, niż przedtem, sprzągł się ze Stambułowem. Wówczas Naczewicz stanął na czele opozycji, której też zapatrywań bronił z właściwą sobie energją. Owa opozycja zjednoczyła w sobie rozmaite luźne przedtem frakcje pod godłem: „Hajże na Stambułowa!" W szeregach przeciwników tego męża stanu. zajął miejsce zarówno konserwatysta Stoiłow, jak radykałowie Tonczew i Radosławow, a nawet przewódca partji rumelijskiej, który tak ważną odegrał rolę w oswobodzeniu Rumelji. Opozycja czyniła prezydentowi ministrów zarzut głównie z tego, że nie odradził księciu zmiany konstytucji w nadziei, iż dzięki owej zmianie, władza księcia zostanie uszczuplona, a natomiast własna jego władza urośnie, oskarżała dalej Stambułowa o to, iż zmuszony był w administracji państwowej protegować korupcję; przeciw całemu zresztą systemowi rządzenia występowała namiętnie.

37)

WARSZAWA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
z roku 1794.

Napisał
FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

Moskale cofnęli się na Miodową, lada chwila oczekując posiłku. Już dziesięć kurjerów wysłano do księcia Gagaryna, ażeby podążał do pałacu, gdyż tylko skupienie sił mogło umożebnić prawidłową walkę, lecz żaden nie wrócił, — dolatywały natomiast coraz gęściejsze wystrzały od Świętego Krzyża, które pozwalały wnioskować, że tam trwa także groźna walka. Wystrzały te rozwiązywały poniekąd zagadkę, dla czego Igelström siedział osamotniony, zamknięty na Miodowej ulicy, — Moskale musieli na każdym punkcie toczyć zażartą walkę, wszystkie przejścia i ulice znaleźli zamknięte piersiami polskiemi.

W utarczce Kilińskiego z Moskwą na dziedzińcu Krasickich, padł Linowski, kartaczem zwalony, ale śród walki nie spostrzeżono nawet tego. Gdy kawalerja moskiewska po nieudałej próbie rozpędzenia oddziału Kilińskiego i odebrania harmat, cofała się na stanowisko na Miodowej, nowy tłum ludu, jak powiedziałem, nadpłynął z harmatami z Muranowa

W chwili cofania się Moskali przybiegł ordynans z Nowego Miasta z prośbą o pomoc Sierakowskiemu, który, zdoławszy szczęśliwie zabrać całą kancelarję Igelströma i ulokowawszy ją w Ratuszu, na innem już miejscu potykał się z Moskwą. Kiliński tedy, zostawiwszy część ludzi, ażbeby w szachu trzymać Moskali od Miodowej i straszyć od tyłu pałacu, krzyknął co siły:

— Na Nowe Miasto!

Rzemieślnicy poczęli ciągnąć działa a Kiliński rozglądał się za Linowskim.

Porucznik Sosnowski, który adjutantował Kilińskiemu, powiada:

— Padł od kartacza...

Majster nie miał czasu westchnąć nawet.

Zdjął czapkę, przeżegnał się.

— Panie świeć nad jego duszą... — rzekł A potem, obróciwszy się do swoich ludzi, krzyknie, co sił starczy:

— Za mną wiara!

Posuwały się harmaty naprzód, a tłum za nimi.

Zabiega im drogę jakiś wyrostek bez butów, bez czapki, z koszulą rozdartą na piersi, z okiem rozognionem i krzyczy:

— Moskwa na Koziej! Moskwa na Koziej!

A właśnie przez Kozią ulicę trzeba było przejść.

Wysunęli nasi jedno działo naprzód i ustawiwszy je naprzeciwko wąskiej uliczki, sypnęli w Moskwę kartaczami. Ledwie Moskale złożyli się raz dać ognia ze swoich karabinów i kilkunastu naszych trupem położyli — sami zasłali grubą warstwą wąską ulicę. Jedni tedy rzucili się do odbierania od nich karabinów i broni, a reszta po za Kozią, przez którą przejście było już niemożebne, na Nowe-Miasto podążyła.

Gdy rzemieślnicy i mieszczanie odbierali harmaty i broń małym oddziałom Moskwy, które się skupić nie miały czasu i znienacka zaskoczone, zmuszone były do walki, zakończonej wszędzie prawie zwycięstwem naszych, regularne wojska moskiewskie w prawidłowym szyku stawiały czoło. Jak tylko sygnał przez Kilińskiego został dany, zajęczały dzwony na dzwonnicach, pułk Działyńskich, pod wodzą Hausmana, wyruszył z koszar, ażeby się przedostać do centrum miasta, gdzie cała walka koło pałacu Igelströma rozwinąć się miała.

Zdążał on na Rynek, a właściwie na plac Zygmunta trzema drogami od Tamki, od Końskiego Targu i od Nowego Świata, tak że w każdym oddziele było zaledwie po 200 żołnierzy. Tymczasem ks. Gagaryn we cztery tysiące żołnierza dążył na odsiecz Igelströmowi, gdy przez Hausmana wystrzałami powitany został. Trzeba było przyjąć walkę, bo inaczej mógł się spodziewać, że pułk Działyńskich z tyłu na niego uderzy. Chwila była stanowczą. Oddział Gagaryna prawie siedm razy przewyższał ilością żołnierza pułku Działyńskich, osłabionego w dodatku przez podział na trzy części.

Gagaryn przeto, zająwszy stanowisko na Krakowskiem przedmieściu, postanowił zamknąć przejście pułkowi Działyńskich.

Gdy Działyńscy ruszyli z koszar, przybiegł kurjer do miasta i dał znać o tem Kilińskiemu, a majster właśnie wtenczas jatki sprawiał Moskwie na Nowem-Mieście. Tak ich przycisnął do muru, że wystrzelawszy ładunki, nie mieli się czem bronić. Kiliński, mając na myśli, ażeby lecieć z pomocą Działyńskim, wołać na Moskwę począł:

— Złóżcie broń, sobaki! Złóżcie broń!

Któryś z żołnierzy, nie mając nic innego przy sobie, oderwał kawał koszuli i na bagnet okręciwszy, do góry podniósł.

Wtem wszyscy chórem krzyknęli:

— Pardon panowie Polaki! Pardon!

W tej chwili oficer jakiś przyskoczył do żołnierza, który kawał koszuli na bagnecie trzymał i szablą pchnął go w piersi. Żołnierz runął na ziemię, a inni krzyczeli:

— Pardon Polaki! Pardon!

Oficerowie, wściekli, wołali:

— Na bagnety! Na bagnety!

Żołnierze jednak stali nieporuszeni, wołając w jeden głos:

— Pardon! Pardon!

Wtem z tłumu strzał wypadł i ten oficer, który żołnierza moskiewskiego przekłuł pałaszem, na ziemię runął.

Kiliński począł krzyczeć:

— Złożyć broń i odstąpić!

Moskale poczęli karabiny na kupę rzucać i szable odpasywać.

A tłum wrzeszczał, co sił stało:

— Niech żyje Ojczyzna! Niech żyje Kościuszko!

W jednym momencie rzucili się Polacy na broń moskiewską i między siebie rozebrali, a majster kazał otoczyć jeńców i do arsenału odprowadzić.

Arsenał był próżny. Zabrano ztamtąd broń, działa, amunicje. Kubickiego już nie było. Wir walki porwał go z sobą.

Kiliński, rozbroiwszy Moskali i pamiętając o tem, że Działyńscy muszą już być na Nowym Świecie, zdecydował się objechać pałac Igelströma i zdobyć go z tyłu, spodziewając się, że Hausman z frontu zaatakuje z regularnem wojskiem i w ten sposób wezmą jenerała we dwa ognie. Nie przewidywał jednak, że Gagaryn skupi koło siebie 4000 Moskali i dążyć będzie do zamknięcia drogi pułkowi Działyńskich. Wpadłszy na Senatorską, posłyszał, że się w stronie Krakowskiego biją. Harmaty grzmiały co się zowie. Nie było wątpliwości, że Moskwa zwarła się z naszymi. Doświadczeni puszkarze twierdzili, że koło św. Krzyża wre walka.

Tymczasem w mieście tworzyły się kupy i tłumy kilkotysięczne nieraz, napadające na każdą garstkę Moskali, lecących jak ćmy do światła, na huk dział.

Ks. Gagaryn prażył z kartaczy oddział Hausmana, nie wiedząc o tem, że od Tamki i od Końskiego Targu zbliża się pomoc. Od Tamki wysuwały się świeże kolumny pułku Działyńskich a od Końskiego Targu kilka tysięcy mieszczan, krzycząc na całe gardło:

— Śmierć Moskalom! Niech żyje Ojczyzna!

Kiliński przez dziedziniec Saski także z pomocą Działyńskim podążał.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

W odpowiedzi na to wyszło zaostrzenie przepisów prasowych. Gdy je wydano, wysłała opozycja deputację do księcia, stanowili deputację byli ministrowie Radosławow, Stoiłow i Tonczew. Zapewniwszy księcia o szczerej swej lojalności, deputacja zażądała usunięcia drastycznego wpływu rządu na zgromadzenia i wybory. Książę nie omieszkał poinformować Stambułowa o przebiegu audjencji i odtąd ustała bezpośrednia styczność pomiędzy księciem, a przewódcami opozycji.

Niebawem potem podczas nieobecności księcia, a rejencji Stambułowa wybuchł nowy gwałtowny konflikt. Powody jego były raczej osobiste, niepolityczne. Stambułowa oskarżano o zniesławienie żony ministra wojny Sawowa, wiernego swego dotąd zwolennika. Sawow sprowokował na posiedzeniu rady gwałtowną scenę i w rezultacie wyzwał Stambułowa, jakoteż min. Sławkowa. Pojedynek — jak wiadomo — nie odbył się, co fatalnie wpłynęło na opinję prezydenta ministrów w armji. Najwpływowsi oficerowie stanęli po stronie ministra wojny. Książę po powrocie spensjonował Sawowa, ale Stambułow nie zdołał przeforsować swego stronnika na stanowisko ministra wojny. Mianowany został Petrow, zwolennik opozycji, z którym stosunki o tyle się ułożyły, iż przyrzekł lojalnie postępować wobec Stambułowa i przyrzeczenia dotrzymał. Mimo to wybuchło przesilenie, które powaliło Stambułowa.

Sawowa, bawiącego z żoną w Vöslau, interwiewował w tej sprawie jeden z redaktorów *N. fr. Presse*. Sawow oddał hołd zasługom Stambułowa i wyraził przypuszczenie, że ustąpienie jego wywołać musiały przyczyny wewnętrzne. Grzeszył Stambułow tem, że do wszystkiego się mieszał i nawet prawa księcia nieraz nie uznawał. Takie postępowanie musiało osłabić jego popularność. Najgorzej zaszkodziło Stambułowowi w opinji kraju ograniczenie wolności prasy. Zdaniem Sawowa, rzeczą jest pewna, że tylko ministerstwo koalicyjne będzie się mogło utrzymać po rozbiciu gabinetu Stambułowa.

Międzynarodowa konferencja bimetalistów w Londynie.

V. Na początku popołudniowego posiedzenia drugiego dnia zasłużony sekretarz ligi bimetalistów Mac Niel, którego działalności powyższa liga rozwój swój i wzrastające znaczenie w wysokim stopniu ma do zawdzięczenia, ogłosił imieniem członka parlamentu sir H. Meysey Thompsona nagrodę konkursową w wysokości 25 funtów srebrem i 25 funtów złotem na małą rozprawę, wykazującą skutki podrożenia złota, odczute przez sfery produkcyjne Anglji, oraz wpływ rozszerzenia złotej waluty na zmianę w stosunkach produkcji i wymiany między krajami srebrnej a krajami złotej waluty.

Z porządku dziennego były minister finansów Indyj, znany zaszczytnie ze swych prac monetarnych, mianowicie ze swego *votum separatum*, które złożył jako członek wspomnianej tak często *gold an silvercommission*, sir Dawid Barbour, przedstawił referat o finansach Indyj. W sali zebrali się na ten referat tłumnie liczni przemysłowcy, kupcy i bankierzy, mający stosunki z Indjami, chcąc usłyszeć niezaprzeczenie największego znawcę stosunków indyjskich, który skutkiem różnic zapatrywania co do polityki monetarnej i finansowej z Gladston'em i Harcourtem, podał się do dymisji. Sir D. Barbour, skreśliwszy ogólne położenie gospodarcze, socjalne i polityczne Indyj, przeszedł do przedstawienia złej pozycji, w jakiej się obecnie skutkiem błędnej polityki monetarnej, skutkiem różnicy waluty Anglji, a jej głównej kolonji, skarb cesarstwa Indyj znajduje. Przed wielu laty rozpoczął się ruch dźwigania Indyj przez różne inwestycje, mianowicie kolejowe. Potrzebnych na to kapitałów dostarczyła Anglja, a zaciągano owczesne pożyczki wszystkie na walutę angielską, to jest walutę złotą. Procent tych inwestycyjnych kapitałów wynosi rocznie około 15 miljonów funtów szterlingów. Gdy zaciągano te długi, gdy przedsiębrano te roboty, uważano jako rzecz rozumiejącą się samo przez się, że skarb Indyj będzie miał z tego tytułu do płacenia około 150 miljonów rupij, bo w owej epoce panowania francuskiego bimetalizmu, świat nie zdawał sobie sprawy, [illegible] panowaniem ustawy monetarnej francuskiej. Stosunek wartości między złotem a srebrem 1 : 15½, ustanowionej ustawą francuską, tworzył faktycznie podstawę wszystkich obrachunków całej międzynarodowej wymiany.

Ale w roku 1873, wobec zakusów rozszerzenia złotej waluty, Francja zamknęła swe mennice dla srebra; od tej chwili zniknął międzynarodowy *clearinghouse*, którego znaczenie i [illegible] wielki świat finansowy dopiero cenić po jego stracie. I odtąd rozpoczęły się kłopoty skarbu Indyj. Preliminowane 150 miljonów okazały się niedostatecznemi, preliminarz każdy zawodził, bo w miarę drożenia złota, trzeba było coraz więcej rupij na spłatę takiej samej kwoty zobowiązaniom. A złem było, że nietylko złoto drożało, lecz, że jego wartość była chwiejna; z góry nie dało się obliczyć, ile rupij potrzeba na zapłacenie procentów w złocie. A pozycja ta wzrastała z powodu innych pensyj wojskowych, wyznaczanych w złocie, oraz skutkiem faktu, że płatni w srebrze urzędnicy cywilni, zmuszeni stosunkami klimatycznemi i społecznemi do posyłania swych dzieci na wychowanie do Anglji, domagali się i otrzymać musieli dodatek do swych pensyj. Wkradł się w ten sposób nieporządek w finanse Indyj, wzrósł deficyt. Rząd Indyj [illegible], nie będąc rządem rodzimym rządzonego społeczeństwa, nie posiada tej swobody w podnoszeniu podatków, jak [illegible] podatków, to też [illegible]. A z drugiej strony [illegible] Indyj nie są odpowiednio rozwinięte, aby dały dobrą podstawę dla wymagającego z roku na rok coraz wyższych podatków skarbu. Położenie jest tem groźniejsze, że Stany Zjednoczone [illegible] już kilkakrotnem niepowodzeniem konferencyj monetarnych, zrzekłszy się inicjatywy, [illegible] bil Shermana, po którym natychmiast przyszło do wielkiego spadku w cenie srebra, a spadek ten, o ile stosunki polityki monetarnej nie zmienią, nie może być uważany za ostateczny, przez co dla skarbu Indyj coraz gorsze przedstawiają się widoki. Wobec tego podrożenia zamknięto w czerwcu zeszłego roku mennice indyjskie, [illegible] w ten sposób [illegible] wartość rupji, [illegible]. To też coraz głośniej odzywa się żądanie [illegible] w Indjach złotej waluty. Referent oświadcza, że byłoby przedwczesnem dzisiaj chcieć wyrokować, czy ten projekt rozszerzenia złotej waluty na terytorjum, obejmujące 300 miljonów ludzi, dałby się skutecznie wykonać; zwraca tylko uwagę, że w każdym razie potrzebaby na to dużo czasu, potrzebaby licznych i bardzo ciężkich ofiar. Referent omawiał głównie tylko finansową stronę problematu, dla tego też niemal pominął w swym referacie groźne skutki dla krajów złotej waluty, a przedewszystkiem dla Anglji, jakieby tak kolosalne rozszerzenie złotej waluty wywołać musiało.

Fałszywy „przyjaciel“ ludu.

Poseł do rady państwa w kurji wiejskiej w Tarnowskim, ogólnie szanowany duszpasterz w Brzyściu, ks. dr. Kopyciński, rozesłał do redakcyj pism polskich następujący nader charakterystyczny komunikat:

Szanowna Redakcjo!

Środki, jakich używa redaktor pisma, zatytułowanego fałszywie *Przyjaciel Ludu*, by sobie wynaleźć pomiędzy włościanami czytelników, zmuszają mnie do ogłoszenia dwóch listów owego redaktora, wysłanych do mego parafianina, Mateusza Krempy znanego jako wstrzemięźliwego, pobożnego i wzorowego męża, ojca i gospodarza. Nieuprzedzony czytelnik osądzi, iż dwóch niecnych dróg używa p. Stapiński do pomnożenia liczby swych czytelników. Pierwszą jest fałszywa obietnica dochodów, jakie ma przynieść ajencja Tow. ubezpieczeń „Concordia“, po wsiach przez p. Stapińskiego rozpowszechniana, a podkopująca krajowe krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń. Twierdzę, że obietnica dochodów owych jest zmyśloną, gdyż włościanie asekurują się przeważnie w krakowskiem Towarzystwie, a ajencja dla jednej wsi nie może przynieść korzyści. I sam p. Stapiński jest tego przekonania, bo przyrzeka tyle dochodu ajentowi, ile mu potrzeba na opłacenie prenumeraty *Przyjaciela Ludu*. Że zaś owo szerzenie obcego nam Towarzystwa jest niepatrjotyczne i szkodliwe, zbyteczna wykazywać. — Drugi środek agitacyjny koliduje nawet z ustawą karną, a jest nim teroryzm, którym usiłuje p. Stapiński dochody z prenumeraty powiększyć i po wydaleniu z wszechnicy lwowskiej znaleźć u włościan lekki a tani chleb, za złą strawę, im podawaną. Czy zaś wolno p. Stapińskiemu po wydaleniu z wszechnicy podpisywać się „prawnik“, to może on to wyjaśni. Niżej przytoczone listy raczy łaskawy czytelnik dać włościanom do odczytania, a ci się przekonają, jakiego to przyjaciela mają w owem indywiduum.

X. Dr. Kopyciński.

„We Lwowie 30. grudnia 1893.

Wielmożny Pan Mateusz Krempa

Brzyście.

Wielce Szanowny panie!

Jeszcze przed sześcioma tygodniami, tj. 18. listopada, wysłałem do Pana obszerniejszy list, w którym prosiłem Pana o poparcie gazetki *Przyjaciel Ludu*, a także zapytywałem się o to, czyby Pan, lub kto inny, w gminie Brzyście nie zechciał objąć ajencji asekuracyjnej. Na list ów dotąd nie otrzymałem żadnej odpowiedzi, więc nie wiem właściwie, czy Pan mi nie odpowiedział, czy list mój nie doszedł. Jeżeli list nie doszedł, to proszę mi donieść, a jeżeli doszedł, to bardzo upraszam o odpowiedź, czy zgadza się Pan na moją propozycję. W razie, gdyby stosunki na to nie pozwalały, to serdecznie Pana proszę donieść mi, do kogobym się mógł z tem udać!

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie jeszcze raz prosić Pana o poparcie gazetki *Przyjaciela Ludu*. Powiat mielecki, dzięki poparciu wielu gospodarzy z Surowy, Padwi, Babul itd. należy do najlepszych, ale jeszcze sporo roboty trzeba, bo zakwaterował się tam ks. Kopyciński, który dusi wszystko, ale sam coraz nowe zaszczyty zdobywa, a chłopa za nic nie ma. Wiem, że imiennik Pański p. Franciszek Krempa w Przybyłach, należy do najgorętszych naszych zwolenników i najserdeczniejszych przyjaciół i właśnie już dlatego radbym, aby drugi p. Krempa równie dzielnym się okazał. Że tamto pierwsze byłoby niejako nagrodą za te drugie, to prawie że pewna, albowiem ajencja asekuracyjna, obok dogodności dla członków, także pewny dochód niesie ajentowi.

Prosząc jeszcze raz o doniesienie, co słychać z temi sprawami i z moim listem, zostaję z poważaniem

Stapiński.“

Lwów, ulica Trybunalska, 6.

„Lwów, 2. marca 1894.

Wielmożny Pan Mateusz Krempa

Brzyście.

Szanowny Panie!

Wiem, że Pana aż dźgnie widok mojego listu, ale niech Pan znowu nie sądzi, aby mnie to tak bardzo bolało, co Pan zrobił. Bo i cóż może mi zrobić ks. Kopyciński! Przecież niczego od niego nie potrzebuję, ani list ów ujmy mi nie przynosi. Każdy list piszę w ten sposób, że się go wstydzić nie potrzebuję. Piszę to, w co wierzę, a piszę tak, jak umiem. „Concordia“ również ks Kopycińskiego nic a nic się nie boi i o nic go prosić nie będzie. Żal mi tylko Pana, że zbezcześcił swoje imię i splamił honor chłopski. Między czytelnikami jest Pan jedyny, który tak niegodnie postąpił. Posłowie chłopi, gdy im ks. Kopyciński list pokazał, nazwali to zdradą, a wiadomo Panu, że zdrada chłopskiej sprawy to wielki grzech, który ks. Kopyciński daruje Panu na spowiedzi, ale Bogu nie mogą się podobać pewnie takie postępki, bo wszakżeż i Jezus Chrystus przez zdrajców został ukrzyżowany. Niech Pan teraz zaprenumeruje sobie *Krakusa*, bo tylko z takich składają się jego czytelnicy. My dla takich mamy tylko pogardę, a tam jeszcze i ochłapów im dadzą. Przysłowie mówi: „wart pałac Paca, a Pac pałaca“, idźcie do stańczyków, bo tylko tam miejsce dla takich ludzi. Szkoda Pana, bo niech Pan będzie pewny, że jeszcze się Pan doczeka naszego zwycięstwa, a wtedy wyliczymy na wstyd i hańbę imiona wszystkich zdrajców. Czy miło będzie Panu, jak was wyrzucą za drzwi, jak na owem weselu? Niechżeż się Pan poprawi i niech Pan odpokutuje, niech Pan złe naprawi, a może jeszcze będziemy mogli wziąć Pana w obronę. Mamy aż 4 listy na Pana, drukować ich teraz nie będziemy, bo nie chcemy dzieci przeciw Wam usposabiać, ale pamiętajcie, że jak nas dojdzie choćby jedna wieść o Was zła, to postąpimy sobie bezwzględnie. Nie dajcie się nigdy wybrać na wyborcę, bobyśmy musieli ostrzedz przed Wami innych wyborców. Idźcie i powiedzcie to ks. Kopycińskiemu przy sposobności, a dostaniecie kieliszek wina. — Bóg z wami.

Jan Stapiński,

prawnik, współpracownik *Przyjaciela Ludu.*“

Jakim właściwie organem jest ów *Przyjaciel ludu*, wydawany od kilku lat we Lwowie i na czem polega jego opiekowanie się ludem naszym, o tem wie zbyt dobrze całe społeczeństwo, aby przy tej okazji rozpisywać się jeszcze o niesłychanie szkodliwej i zgubnej działalności tego na wskróś socjalistycznego czasopisma. Obecnie zaś — dzięki wystąpieniu ks. Kopycińskiego — dowiadujemy się, jakiemi pięknemi środkami posługuje się ten „Przyjaciel“ ludu, aby przysporzyć sobie czytelników i abonentów. Dobrej przeto sprawie zasłuży się każdy, kto idąc za prośbą ks. Kopycińskiego, treść onych dwu listów „prawnika i współpracownika“ *Przyjaciela Ludu* będzie się starał wśród ludu rozpowszechnić.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 1. czerwca.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 9. rano do 8. wieczór.

O godz. 6. wieczorem koncert muzyki 55. pp. w ogrodzie miejskim.

Teatr letni: Przedstawienie magiczne chevaliera Thorna.

Wiadomości osobiste. Radca sekcyjny dr. Franciszek Haymerle po dokonaniu obowiązków urzędowych i po odbyciu konferencyj w sprawie przyspieszenia budowy gmachu dla tamt. szkoły przemysłowej, odjechał do Wiednia.

Kalendarz. Piątek (1.): Serce Jezusa. Wschód słońca o godzinie 4. minut 11, zachód o godzinie 7. minut 45.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli po jednej koronie:

Leonarda Piątkowska, Ludwik Majewski, Helena Majewska, dr. Leszek Majewski (razem 4 kor.)

Muzyki wojskowe przygrywać będą w miesiącu czerwcu w następującym porządku: Dnia 1. (pułk 55.) d. 8. (p. 80.), d. 15. (p. 24.), d. 22. (p. 30.) w Ogrodzie miejskim; dnia 6. (p. 30.), na Górze zamkowej; d. 7. (p 24.) przed gmachem namiestnictwa; d. 12. (p. 30.), d. 19. (p. 55.) przed komendą korpuśną; d. 26. (p. 80.) przed główną strażnicą wojskową na placu św. Ducha.

Początek o godz. 6 wieczorem.

Z armji. Jenerał Gust. Zygadłowicz, brygadjer obr. krajowej w Przemyślu, przydzielony został do komendy obr. krajowej tamże. Pułkownik Józef Sochaniewicz, komendant 90 pp. zamianowany został brygadjerem obrony krajowej w Przemyślu. Tytuł majora *ad honores* otrzymał kapitan Kar. Schimak, przydzielony do wojskowej straży policyjnej w Krakowie *ex re* przeniesienia go w stan spoczynku. Starszy kanonier Jan Węgrzyn z 29 p. dywiz. artylerji otrzymał srebrny krzyż zasługi, za wyratowanie towarzysza z grożącego mu niebezpieczeństwa życia. Przydzieleni zostali kapitan Ant. Godziński ze sztabu inżynierji do dyrekcji fortyfikacji w Przemyślu, a do dyrekcji inżynierji w Budziejowicach Henr. Bücheler z dyrekcji inżyn. we Lwowie. Przeniesieni: Kapitan Hip. Rudziński ze sztabu jeneralnego do 3 p. artylerji dywizyjnej. Podporuczn. rach. Stef. Borota z 77 do 28 pp. Starsi intendanci Maks. Navratil z 8 do 11 korpusu, a Teod. Wetscherek z biura kolejowego do intendantury 9 korpusu. Do stanu prezencyjnego przeniesiony porucznik 41 pp. Fryd. Murdziński. Dłuższy urlop otrzymali: kapitan 13 pp. Zygm. Huppert i Jak. Rosenzweig, porucznik Stefan Walewski z 40 pp. W stosunek pozasłużbowy przeniesiony podpor. w rezerwie Jak. Siemiginowski z 10 p. drag. W stan spoczynku przeniesieni: kapitan 80 pp. Hieron. Raczyński i porucznik 3 p. furg. Wacław Głowacki.

Regularny ruch tramwaju elektrycznego rozpoczął się wczoraj rano. O godz. 10 na ul. Hetmańskiej uległ zepsuciu jeden wóz, a mianowicie przerwał się hamulec. Po półgodzinnej przerwie, wóz usunięto.

Wycieczka do Brzuchowic stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej osobnym pociągiem, odbędzie się dnia 3. czerwca r. b. z nader urozmaiconym programem. Wyjazd o godzinie 2. minut 20 po południu, powrót o godzinie 9. minut 20 wieczór według zegaru lwowskiego. Wstęp 20 ct., bilet familijny dla 4 osób 60 ct. Bilet wstępu razem z jazdą koleją tam i napowrót 40 ct. od osoby.

Promocja. Dawid Hirsch, rodem z Wieliczki, otrzymał na krak. uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Ze Strzelnicy. Premiowe strzelanie p. Ludwika Winiarza odbędzie się na Strzelnicy m. w niedzielę dnia 3. czerwca rb. popołudniu.

Pociągi wystawowe. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W sprawie udzielonego już przez dyrekcję kolei państwowej zniżenia ceny jazdy dla pociągów wystawowych na szlaku Kraków-Lwów, byłoby rzeczą nader pożądaną, aby dyrekcja kolei państwowej podobne zniżenia również i na linji Żywiec Jasło-Stryj-Lwów dla pociągów wystawowych udzieliła. — Jest to linja ze szlakiem Kraków-Lwów prawie równoległa, mająca w czterech stacjach, tj. Żywiec-N. Sącz, Zagórze i Stryj, połączenie z kolejami węgierskiemi. — Nie ulega też wątpliwości, że linja ta dostarczy tysiące jadących na wystawę do Lwowa przez Stryj i to tak z całej ludnej okolicy podkarpackiej, tudzież z licznych miast na tej linji się znajdujących, jako to: Żywiec, N. Sącz, Jasło, Sanok, Sambor i Stryj, jak również przewozić będzie liczne rzesze gości, z Węgier przyjeżdżających, tudzież kąpielowych. Niesłuszną tedy byłoby rzeczą, aby podróżni ci, chcąc korzystać z udzielonego linji Kraków-Lwów zniżenia ceny jazdy, musieli dopiero dojeżdżać do jednej ze stacyj, na szlaku tym położonych i w ten sposób nietylko na stratę niepotrzebną kosztów, ale także i stratę czasu byli narażeni, która to ostatnia okoliczność tem jest ważniejszą, ile że i tak bilety wystawowe kolejowe tylko na pięć dni czasu ważność posiadają.

W interesie zatem tak kolei państwowej, jak i całej ludności podkarpackiej leży, aby na wzór zniżenia taryfy kolejowej dla pociągów wystawowych na linji Kraków-Lwów udzielonego, takie samo zniżenie na szlaku kolei transwersalnej Żywiec-Stryj-Lwów według odległości strefowej zostało nadane, czego od dyrekcji kolei państwowych stanowczo domagać się mamy prawo — i jak najrychlejszego w tej mierze postanowienia oczekujemy.

Gabinet numizmatyczny dawnych monet i medali polskich, na nowo urządzony i uporządkowany, został otwarty dla publiczności w Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich. Zwidzać go można codziennie w godzinach urzędowych od godziny 9. rano do 2. po południu, a także we wtorki i piątki od godziny 3. do 5. po południu.

Pomnik Fredrowski nie stanie niestety w zapowiedzianym terminie, to jest w czasie odbywającego się zjazdu literacko-dziennikarskiego. Wina zwłoki nie leży naturalnie po stronie komitetu, który na posiedzeniu, odbytem onegdaj, powziął szereg energicznych uchwał, mających na celu zapewnienie ostatecznego wykończenia pomnika w jesieni rb.

Wykaz cen artykułów żywności za czas od dnia 1. maja do 30. maja 1894 roku. Za 100 kilogramów pszenicy od zł. 7·06·4 do zł. 7·50·7, żyta od zł. 5·25 do zł. 5·53·2, jęczmienia 5·50 — 6·—, owsa 6·59·5 — 6·99·5; 1 kilogram mięsa wieprzowego ct. 54 — 56, baraniny — —, cielęciny 52 — 56, smalcu wieprzowego 74 — 76, słoniny 64 — 68, bułki zwykłej 28·5 — 31·2, bułki kaiserki 30·6 — 32·6, rogalków na maśle 61·2 — 62, bułki czerstwej 28 — 33, chleba pszennego 14·1 — 14·9, żytnego 12·9 — 14·3, ciemnego 10·2 — 10·5, kulikowskiego 13·1 — 13·1, żółkiewskiego 11·7 — 11·9, winnickiego 13·8 — 13·8, mąki pszennej 12 — 18, żytnej 12 — 14, hreczanej 20 — 22, kukurudzianej 12 — 13, jagieł 14 — 21, krup perłowych 26 — 40, jęczmiennych 18 — 21, hreczanych 25 — 28, pszennych (grysik) 16 — 18, ryżu 20 — 40, masła zł. 1·08 — 1·40, sera osełkowego ct. 28 — 30, faskowego 26 — 30, para jaj 5 — 6, litr mleka świeżego 10 — 10, zbieranego 5 — 6, kwaśnego 8 — 8, śmietany kwaśnej 40 — 45, słodkiej 26 — 26, para gęsi karmionych zł. 4·60 — 4·60, kaczek 1·60 — 1·60, kur 1·40 — 2·00, 1 kilogram ryb 1·20 — 1·20, fasoli ct. 14 — 18, grochu 14 — 22, cukru 37 — 38, kapusty kwaszonej 12 — 13, kartofli 4 — 4, 1 stos cztero-metrowy drzewa bukowego łupanego zł. 15·00 — 15·00, 1 litr nafty ct. 18 — 24, 1 kilogram mięsa wołowego przedniego 51·1 — 56·9, tylnego 58·4 — 82·9, polędwicy wołowej ct. 90 — zł. 1·00.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1. czerwca br. wejdzie w życie urząd pocztowy w Kłaju (pow. Bochnia) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń urzędu tego stanowić będą gminy Kłaj, Targowisko i gmina Łęszkowice wraz z obszarem dworskim. Urząd pocztowy w Kłaju połączony będzie z siecią pocztową zapomocą pociągów kolejowych nr. 11, 12, 13 i 14 (Lwów-Kraków).

W tymże czasie wejdzie w życie urząd pocztowy w Dobrzechowie (powiat Rzeszów) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń urzędu tego stanowić będą gminy i obszary dworskie Dobrzechów i Wysoka, jakoteż gminy Gwoździsko i Markuszowa, wreszcie obszar dworski Oparówki. Urząd pocztowy w Dobrzechowie połączony będzie ze siecią pocztową zapomocą osobowych pociągów kolejowych, obiegających między Rzeszowem a Jasłem.

Most kolejowy na Prucie. Dnia 10. maja w obecności dyrektora budowy austrjackich kolei państwowych radcy dworu Bischoffa odbyło się ukończenie budowy mostu kolejowego o rozpiętości sklepienia sześćdziesiąt pięć metrów na Prucie obok Jaremcza, przyszłej stacji kolejowej nowo budującej się kolei Stanisławów-Woronienka. Na dwa dni przedtem ukończono sklepienie mostu kolejowego obok Jamny, liczącego czterdzieści ośm metrów długości. Most przy Jaremczu jest mostem o największej rozpiętości na świecie. Oba mosty jeden o rozpiętości sześćdziesiąt pięć metrów, drugi czterdzieści ośm metrów, wznoszą się na dwadzieścia trzy, względnie siedmnaście metrów ponad poziom wody. Grubość szczytowa, wykonana z ciosów, wynosi przy jednym 2·1, przy drugim 1·7 metrów, wspornica sklepień zaś przy pierwszym 3·1, przy drugim 2·6 metrów. Materjał budowlany stanowi znakomity piaskowiec.

Most przy Jaremczu co do rozpiętości przewyższa tylko Cabin John-akwadukt pod Waszyngtonem, którego rozpiętość wynosi 67·1 metrów, gdy tymczasem największy most żelazny Pont-de-Lavaur ma rozpiętości 61·5 metrów. Mosty oba należą do dziwów techniki i silniejsze są, aniżeli żelazne. Wykonawcom tych mostów, jak wogóle całej technice austrjackiej przynoszą wielką chlubę, a tem większą, iż roboty wykonywała galicyjska spółka przedsiębiorców, na której czele stoi budowniczy lwowski p. Wacław Breiter.

Samobójstwo małżonków. Najwyższy trybunał we Wiedniu zajmował się onegdaj rzadką, a smutną sprawą, która popchnęła do samobójstwa sędziwych małżonków Oswaldów w Rzeszowie. Rzecz miała się, jak następuje: W 16 pułku huzarów w Rzeszowie służył rusznikarz Konstanty Oswald. W służbie wojskowej pozostawał już 33 lat i zawsze z powodu zacności swego charakteru cieszył się poważaniem przełożonych i kolegów. Z żoną swą mieszkał w barakach pułkowych. Obok niego w tym samym baraku mieszkał właściciel pułkowej kantyny J. Herzberg z córkami: Rejzą i Rozą. W początkach 1892 r. Rejza poczęła swemu ojcu z kantyny kraść pieniądze i dawała je do przechowania pani Oswaldowej, która o pochodzeniu ich nic a nic nie wiedziała.

W kilka tygodni później, przyszła do pani Oswaldowej trzecia córka Herzberga, Gustawa, zamężna za wachmistrzem Doro i odebrała wszystkie złożone przez jej siostrę oszczędności. Oswald dowiedziawszy się o tem, że żona jego przechowuje obce pieniądze, zakazał jej to nadal czynić i uwiadomił Herzberga o tem, iż córka jego składa pieniądze. Dopiero wskutek wdania się w tę sprawę Oswalda, Herzberg dowiedział się o tem, że córki jego Rejza i Gustawa okradały go już od dłuższego czasu. Rejza, zapytana przez ojca, przyznała się do wszystkiego i oświadczyła, iż wybrała z kasy ojca około 1000 zł. Herzberg przeciw córce żadnych nie poczynił kroków, natomiast zagroził Oswaldom, iż wytoczy im proces o ukrywanie i dopomaganie córce jego w kradzieży, jeśli mu nie wrócą tych 1000 zł., które Rejza u nich złożyła.

Chociaż Oswaldowie zupełnie byli niewinni — bo o pochodzeniu pieniędzy nic nie wiedzieli, i chociaż ze złożonych przez Rejzę u nich pieniędzy ani cent nie pozostał, wszystko bowiem zabrała trzecia córka Herzberga, Gustawa Doro — mimo to jednak, dla uniknięcia skandalu, złożyli Herzbergowi 200 zł. Dorowa zaś oddała mu 3.00 zł. Wówczas Herzberg wystawił Oswaldowi pisemne oświadczenie, iż więcej żadnych nie ma do nich pretensyj. Lecz, mimo tego oświadczenia, po roku Herzberg znów zagroził Oswaldom procesem, jeśli mu nie przyrzekną płacić dalszych sum, i twierdził, że mu z kasy zginęło nie 1.000, lecz 3.000 zł.

Oswaldowie, którzy chciwemu Herzbergowi oddali ostatnie swoje oszczędności, w skutek tej groźby popadli w taki niepokój i rozdrażnienie, że — jak to świadkowie stwierdzili — po nocach spać nie mogli i nareszcie jednego dnia znaleziono ich oboje w mieszkaniu nieżywych. Odebrali sobie życie wystrzałami z rewolweru. W pozostawionym liście oświadczyli, że dlatego postanowili umrzeć, iż nie mogli już dłużej znieść niepokoju, jakiego ich nabawiły groźby Herzberga.

Na mocy tego listu sąd rzeszowski wytoczył Herzbergowi proces karny i — po przeprowadzeniu rozprawy — skazał go za zbrodnię wymuszenia na 1½ roku ciężkiego więzienia. Przeciw temu wyrokowi wniósł Herzberg zażalenie nieważności.

Onegdaj sprawę tę rozpatrywał najwyższy trybunał: po przeprowadzeniu rozprawy odrzucił zażalenie nieważności i zatwierdził wyrok I. instancji.

Rozkazem jenerał-gubernatora warszawskiego „uwolniony“ został od sprawowania obowiązków kapłańskich ks. Franciszek Ulanowski, proboszcz parafji Poddębice, powiatu Łęczyckiego.

Czterechsetne przedstawienie „Halki“ w Warszawie. Czytamy w warsz. *Kurjerze porannym*: Cztery setki przedstawień dzieła na jednej i tejże samej scenie, jest faktem niezwykłym nawet na scenach wielkich teatrów europejskich; na naszej jest osobliwością, unikatem. Tej cyfry właśnie dosięgło onegdajsze przedstawienie „Halki“, po 36 przeszło latach scenicznego żywota, tej sławnej w dziejach muzyki naszej, opery. Z wyjątkiem chórzysty Mystkowskiego, który dotąd jeszcze w operze pcha taczkę cichego żywota, z uczestników 1. przedstawienia „Halki“: Dobrski, Troszel, Ziółkowski, Stysiński, Lucas, Rivoli, Quattriniowa, Quattrini i sam twórca wiekopomnego dzieła, wszyscy w mogile.

Z akademji wiedeńskiej. W dniu 29. z. m. odbyły się wybory w wiedeńskiej akademji umiejętności. Prezydentem został wybrany ponownie p. Arneth, wiceprezydentem profesor Suess. Honorowymi członkami akademji zamianowani zostali prezydent trybunału państwowego dr. Unger i prezydent najwyższego trybunału dr. Stremayer. Wydział matematyczno-przyrodniczy zamianował rzeczywistymi członkami profesora Weichselbauma z Wiednia i profesora Mertensa z Gracu, dawnego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego. Członkiem-korespondentem zamianowany został dyrektor berlińskiego obserwatorjum astronomicznego Anwers.

Wezwanie do powrotu. Czytamy w *Warsz. gub. wiedom.*, co następuje: „Lubelski sąd okręgowy wzywa samowolnie przebywającego za granicą b. przełożonego cerkwi we wsi Hołubla, w gubernji siedleckiej, ks. Jakóba Syrojedowa, zamieszkałego obecnie w Dobrowodach, w Galicji austrjackiej, aby powrócił w granice carstwa rosyjskiego w przeciągu 6 miesięcy i niezwłocznie zawiadomił pomieniony sąd o przybyciu, lub przesłał wyjaśnienie, dotyczące prawnych powodów niestawienia się. W przeciwnym razie skazany będzie na pozbawienie wszystkich praw stanu i wieczne wygnanie z granic państwa, a na wypadek powrotu po uprawomocnieniu się wyroku, zesłany do Syberji na osiedlenie.“

Mścicielka swego honoru. Paryski sąd przysięgłych uznał niewinną pewną restauratorkę, zamężną, która zabiła jednego z gości uczęszczających stale do restauracji jej męża. Ów gość przechwalał się głośno, iż korzystał ze względów nadobnej gosposi, która usłyszawszy te przechwałki rzuciła się na oszczercę z kuchennym nożem w ręku i położyła go trupem.

Zabawna opowieść krąży śród włościan gubernji symbirskiej, jak donosi jeden z tamtejszych obywateli ziemskich. Car Aleksander III. miał widzieć pewnego razu we śnie trzy gołębie. Pierwszy z nich był tłusty i wesoły, drugi chudy i przygnębiony, trzeci nakoniec ślepy. Car nie mógł zrozumieć snu i dla wytłómaczeniu wezwał przed swe oblicze generałów i mędrców. Ale nikt nie był w stanie dać należytego wyjaśnienia. Po niejakim czasie zjawił się w pałacu carskim Tatar i rzekł do cara: „Ja mogę wytłómaczyć sen, o carze, ale musisz mi przedtem przyrzec, że nie ukarzesz mnie za moje słowa, ale dasz przyobiecaną nagrodę“. — „Mów“ — rozkazał car, a Tatar powiedział: „Wesoły gołąb, to są twoi czynowicy (to jest urzędnicy moskiewscy), którzy wszystkich obdzierają i za pieniądze kradzione żyją wesoło, żadnych trosk nie znając. Gołąb chudy i przygnębiony, to twój lud. A gołąb ślepy, to Wasza carska Mość, który mieszkasz w Petersburgu i nie widzisz, co się dzieje w kraju“.

Wiadomości osobiste. Pani namiestnikowa Marja hr. Badeniowa, powróciła z Buska do Lwowa. — Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent rady szkolnej krajowej, powrócił z Jarosławia, gdzie zwidzał tamtejsze gimnazjum i szkoły ludowe.

Podróż naukowa. P. minister oświaty poruczył p. inspektorowi zawodowych szkół i profesorowi Hermanowi Herdtle, fachowe kierownictwo zbiorowej podróży naukowej, mającej się przedsięwziąć do Holandji i Belgji przez nauczycieli kierunku artystyczno-przemysłowego podczas tegorocznych feryj głównych. Zarazem przyznał p. minister Juljuszowi Bełtowskiemu, nauczycielowi państwowej Szkoły przemysłowej we Lwowie ryczałt w kwocie 450 zł., w celu umożliwienia mu uczestnictwa w tej podróży.

Nagroda. Ministerstwo obrony krajowej udzieliło listu pochwalnego i nagrody pieniężnej komendantowi posterunku żandarmerji, Tomaszowi Kulmatyckiemu, w uznaniu jego energicznej i pełnej poświęcenia czynności podczas powodzi w Niżniowie, w powiecie tłumackim.

Prezenta. Opróżnione wskutek rezygnacji księdza Leona Wolańskiego, grecko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Powroźniku, nadało namiestnictwo księdzu Włodzimierzowi Kozłowskiemu, grecko-katolickiemu proboszczowi w Banicy.

Podziękowanie. Wydział Koła literacko-artystycznego składa niniejszem serdeczne podziękowanie artystom pp. Bollerowi, Kossakowi, Popielowi, Rozwadowskiemu i Styce za obrazy z panoramy Racławickiej, ofiarowane przez nich Kołu lit.-artystycznemu na pamiątkę.

Obrazy te pozostaną dla naszej instytucji miłem przypomnieniem życzliwości i pracy artystów, którzy stworzyli dzieło sztuki, uświetniające wielką rocznicę narodową.

Prezes *dr. L. Kubala*, sekretarz *Fr. Rawita-Gawroński.*

Falsyfikat srebrnego guldena zakwestjonowano wczoraj na rogatce janowskiej u Chaima Rettinga, handlarza z Jaworza. Falsyfikat zdeponowano w biurze inspekcji policyjnej. Fałszywych guldenów srebrnych pojawia się w ostatnich czasach coraz więcej, zwracamy tedy uwagę publiczności, by przy odbieraniu srebrnych guldenów postępowała z należytą ostrożnością.

Pożar. Wczoraj w nocy o godzinie 12. min. 45. sygnalizowano pożar na III dzielnicy. Paliły się koszary kawalerji na Zamarstynowie. Straż ogniowa przybyła dosyć wcześnie, ale nie było dosyć wody. Zachodziła obawa, aby się nie zapalił uboczny budynek, w którym były ostre naboje. Na szczęście nie było silnego wiatru.

Na miejsce wypadku przybyli w pierwszej zaraz chwili hr. Stanisław Badeni, wiceprezydent Marchwicki i del. Michalski. Spalone koszary są własnością gminy m. Lwowa.

Na miejscu zajął się pierwszym ratunkiem porucznik Rychliński. Akcją ratunkową kierował p. Praun. Z ubolewaniem zaznaczyć należy, że skutkiem mylnego wykonania polecenia, beczkowozy miejskie zostały zawrócone z pod rogatki. Natomiast z uznaniem podnieść należy, że artylerja wysłała dwa treny z beczkami, które dopiero umożliwiły ratunek. Gdyby beczki miejskie były na miejscu wcześnie, szkoda byłaby o połowę mniejszą.

Dla pogorzelców Meleniowa nadesłali: Rada pow. Złoczowska 100 zł. Oskar Schnell z Firlejówki 5 zł. Kaz. Zajączkowski z Krakowa 2 zł. Jan Trzecieski z Miejsca 5 zł. Wiktorja Fleischman ze Lwowa 1 zł. Romanowie Bydlowie z Mizin 2 zł. Leon Wikarski z Lackiego 1 zł. Tadeusz Jaworski ze Skwarzawy 5 zł. Gmina Białokiernica 2 zł. 45 ct. Tow. zal. w Zborowie 20 zł. Gmina Zalesie 1 zł. 90 ct. Obszar dworski Pobocz 6 zł. 20 ct. Aleks. Weismann z Nuszcza 2 korce żyta, 2 korce kartofli, 130 łat. Zebrane wszystkie datki komitet ratunkowy w imieniu pogorzelców przesyła Bóg zapłać

Bolesław Gaszyn Wierzchleyski.

Zapiski zamiejscowe.

Stryj. Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł" w Stryju urządza dnia 3. czerwca rb., a w razie niepogody dnia 10. wielki festyn w parku Olszynka połączony z jarmarkiem i zabawami ludowemi na dochód budowy „sokolni" w Stryju.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Dama kameljowa", dramat w 5 aktach Dumas'a. Na ogólne żądanie jeszcze jeden gościnny występ p. Aleksandry Lüde, artystki teatrów warszawskich.

Opera. „Żydówka", przedstawiona onegdaj, dała p. Schlaffenbergowi świetne pole do popisu. Na szczególną uwagę zasłużyła także pani Kasprowiczowa w roli tytułowej.

W ogólności jednak przedstawienie to zdradzało wielki brak przygotowania — zwłaszcza w odniesieniu do orkiestry.

Z teatru. Po raz drugi w świetnej swojej kreacji Zuzanny d'Ange, ukazała nam się wczoraj p. Aleksandra Lüde. Z interpretacji tej arcytrudnej do konsekwentnego wykonania postaci, zdaliśmy już sprawę z okazji pierwszego występu artystki w tej komedji i dlatego ograniczamy się jedynie na zaznaczeniu, iż dość licznie zebrana publiczność darzyła p. Lüde nieustannemi oklaskami za skończoną pod każdym względem grę.

W piątek pożegna p. Lüde publiczność naszą tytułową rolą w „Damie kameljowej" Dumas'a.

Z konserwatorjum. Ostatnie ćwiczenie, urządzone onegdaj, złożyło nowe dowody ciągłych postępów szkoły Towarzystwa muzycznego i artystycznego kierunku, jaki tamże panuje. Tak ansamblowe, jak solowe produkcje wypadły doskonale. Podnieść w szczególności należy tercet, wybornie odśpiewany przez p. Korolewiczównę, Bohus i Repkównę (klasa prof. Wysockiego), oraz produkcje smyczkowe, przygotowywane przez prof. Sladka i Wolfsthala. Niezwykłe zajęcie grą swoją na fortepianie obudził maleńki Wolfsthal (klasa pani Tothowej). Do popisu dostarczyły wszystkie klasy po jednym numerze, lub kilka. Udział publiczności był bardzo wielki a oklaski, jakiemi zachęcano uczniów do dalszej pracy, nader żywe.

Popis zaszczytnie znanej i zasłużonej szkoły muzycznej p. Joanny Laureckiej, odbędzie się d. 1. czerwca o godz. 3. popoł. i d. 2. czerwca o godz. 10. rano i 3. popoł. w wielkiej sali ratuszowej. Wstęp dla publiczności bezpłatny.

„Świata" zeszyt jedynasty, z datą 1. czerwca, piękny i bogaty, tworzący dla siebie odrębną całość, mieści w sobie portret arcyksięcia Karola Ludwika, jako otwierającego powszechną wystawę krajową w imieniu monarchy: dalej utwory sztuki: Piotra Stachiewicza, Wincentego Wodzinowskiego, Romana Kochanowskiego, Władysława Wankiego i Henryka Dyrdonia; nadto sześć bardzo ładnych widoków, wyobrażających różne części wystawy naszej; w końcu portrety: Jana hr. Tarnowskiego, Augusta hr. Cieszkowskiego, pani Humphry Ward i pani Ludowej, utalentowanej artystki dramatycznej warszawskiej, występującej gościnnie na scenie teatru hr. Skarbka. W dziale literackim znajdujemy poezje, utwory belletrystyczne, krytyczno-literackie i sprawozdawczo-naukowe: Miriama, Stanisława Rossowskiego, dr. J. Zanietowskiego, Tadeusza Zadurowicza, dr. M. A., M. E. Nakandy-Trepki i A. Dobrowolskiego. Całość numeru stanowić będzie piękną pamiątkę z powszechnej wystawy krajowej.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w *Czasie*: Sprawa ordynacji ks. Czartoryskich nie jest tylko prywatną sprawą familji, lecz obchodzi ona żywo ogół polskiego społeczeństwa. Kto wie, czem są i być powinny zbiory krakowskie dla kultury narodowej, jakie ważne usługi bibljoteka i archiwum oddały badaczom naszych dziejów, ten śledzi z żywem zajęciem przebiegu tej sprawy w Wiedniu — ale też z pewnem zdziwieniem. Dotąd ona nie pojawiła się w izbie; od pewnego czasu mówią często o jej odroczeniu aż do jesieni, a to przewlekanie nikomu na korzyść wyjść nie może. Pewna gazeta niemiecka wystąpiła już też ze złośliwą przeciw projektowi wycieczką. Dlatego też spodziewamy się ze strony naszych posłów energicznego i gorącego poparcia tej sprawy w najbliższym czasie. Jestto życzenie ogólne, bo z ogólnej potrzeby wypływające. Wszelkie oglądanie się na drażliwości pewnych kół prowadziłoby w tej sprawie do zabagnienia, jak w ogóle paraliżuje wszelką zdrową i stanowczą akcję. Koalicja nie jest zapewne do tego, ażeby jedno stronnictwo oddawało drugiemu jakieś miłosne usługi w sprawach osobistych. Ale bezpłodną by ona była, gdyby w tak ważnych sprawach, jaką dla naszego kraju jest zabezpieczenie zbiorów ks. Czartoryskich, nie można było dojść do porozumienia.

Rząd niemiecki założył protest przeciw traktatowi, zawartemu przez państwo Kongo z Anglją. Protest opiera się na tej podstawie, że zmiana granic, wytkniętych między posiadłościami niemieckiemi, a terytorjum państwa Kongo układem z roku 1884, nie może być przeprowadzona bez porozumienia i zgody z Niemcami.

Z Belgradu donoszą: Według zapewnień z autentycznego źródła, najzupełniej bezpodstawną jest wiadomość, nadeszła z Petersburga, a włożona w usta serbskiego posła Wassiljewicza, jakoby król Milan miał oświadczyć, że natychmiast po uroczystym obchodzie pełnoletności króla Aleksandra powróci za granicę.

Jak się okazuje, ukaz króla serbskiego odbiera sądom, a przekazuje władzom politycznym tylko przekroczenia, a to na podstawie konstytucji z roku 1869.

Spokój panuje ciągle w Serbji i podatki akuratnie wpływają. Minister skarbu wykupił bony skarbowe, pozostałe z rządów radykalnych, aż do sumy 200.000 franków i asygnował urzędnikom płace wcześniej, niż przypadały.

Protojerej Gjuricz nie został aresztowany i w liście do ministra skarbu zapewnia, że jest szczerze wiernym dynastji. Ranko Tajsicz oświadczył wesoło w więzieniu: „Król się trochę na nas gniewa i dla tego nas karze, ale to wnet minie i król się przekona, że Tajsicz, jak był, tak i będzie jego lojalnym przyjacielem."

Sprawa spisku coraz bardziej maleje. Słychać tylko o wygadywaniach na króla, ale nie wyśledzono żadnego uczynku, prowadzącego do obalenia dynastji, ani też żadnych pieniędzy, którehy ktoś w celach antidynastycznych wyłożył. Prawda, że aresztowany właściciel kamieniołomu, Cebinacz, miał stosunki z ks. Piotrem Karadżordżewiczem, ale widocznie chciał od niego tylko pieniądze wyłudzić, aby siebie wyratować z bankructwa. Karadżordżewicze, już nieraz sparzeni, nic nie dali.

Zawarta świeżo konwencja pomiędzy Anglją a królem Leopoldem belgijskim, jako naczelnikiem wolnego państwa Kongo, wywołała silne wrażenie w Paryżu. Wnosząc z głosów prasy francuskiej, należałoby przypuszczać, że nowy gabinet rozpocznie natychmiast w tej sprawie akcję dyplomatyczną w większym stylu. „Ktokolwiek otrzyma w nowym gabinecie tekę spraw zagranicznych — oświadcza p. Poincaré w *Matin* — Francja nie ścierpi *fait accompli* angielsko belgijskiego, naruszającego najoczywistsze prawa francuskie." Tymczasem konwencja pomiędzy Anglją a królem Leopoldem przedstawia się jako oryginalna nowość dyplomatycznych kombinacyj. Opiera się ona nie na odstąpieniu lub zamianie pewnego terytorjum, lecz na... dzierżawie. Anglja pewną strefę oddaje naczelnikowi państwa Kongo w dzierżawę, król Leopold za to przyznaje Anglji pewien pas ziemi na terytorjum Kongo celem wybudowania drogi, względnie linji telegrafów.

Łatwe do pojęcia przygnębienie wywołała w całej Francji podana przez *Patrie* treść interviewu z bawiącym zagranicą wynalazcą melinitu Turpinem. Oświadczył on interviewerowi, że tajemnica nowego uzbrojenia armji i marynarki sprzedaną została przezeń za kilka miljonów pewnemu mocarstwu, należącemu do trójprzymierza. Dyrektor artylerji owego mocarstwa bezpośrednio traktował z Turpinem, który nie wahał się w ten sposób szukać pomsty za krzywdę, doznaną od Francji.

Datowany 15 maja list Periera do posła Rammel'a, który prosił o audjencję dla Turpina, brzmiał odmownie, ponieważ Turpin obraził jenerała Deloge.

Patrie zauważa, iż Turpin bynajmniej nie czyni wrażenia warjata. Pos. Rammel potwierdza wszystkie wiadomości, mające z nim styczność, a dalej podaje, że Dupuy starał się o przywrócenie Turpinowi odznaki legji honorowej, co mu się jednak nie udało.

Turpin bawi od trzech miesięcy w Brukseli, mieszka w hotelu i tam miał odbyć konferencję ze wspomnianym szefem artylerji.

Z powodu krwawego konfliktu u granic persko-tureckich donoszą pod dniem 27. b. m. z Tulfy, że tureccy Kurdowie wielkiemi masami wpadli do miejscowości Maku. Brat perskiego gubernatora i wielu żołnierzy padło ofiarą napadu. Kurdowie ponieśli wprawdzie także straty, ale uchodząc uprowadzili dużo bydła.

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 31. maja. W uzupełnieniu poprzedniej, krótkiej depeszy, podaję jeszcze następujące szczegóły o przebiegu wczorajszego posiedzenia Koła:

Pp. Kozłowski i Jędrzejowicz, jako członkowie komisji ekonomicznej, wyjaśniali, dla czego traktat handlowy rosyjski tak nagle wszedł do izby i jakie ma znaczenie dla Galicji.

P. Lewicki oświadczył, że głosować będzie przeciw, względnie wstrzyma się od głosowania, ponieważ traktat zawiera pogwałcenie praw narodowości polskiej. Mimo, żeśmy poddanymi austrjackimi, nie mamy w Rosji tych praw, co poddani rosyjscy w Austrji. Państwowej konieczności głosowania za traktatem, jak w Berlinie, tu nie ma, ponieważ przyjęcie zapewnione jest nawet wbrew głosom polskim. Mowca ostro apostrofuje Koło, nazywając głosowanie za traktatem mameluctwem.

P. Byk podnosi przyjęty z dawnego traktatu artykuł, dotyczący żydów, który stanowi, że ograniczenia, istniejące w każdem z państw kontraktujących, a dotyczące żydów, mają zastosowanie i do poddanych żydowskich drugiego państwa. W Austrji przedkonstytucyjnej z. 1860 r. miało takie postanowienie rację bytu — dziś jest ono jednostronnem, bo w Austrji tego rodzaju ograniczeń nie ma. Z tego powodu mowca głosować będzie przeciw, względnie wstrzyma się od głosowania.

P. Sokołowski popiera zdanie p. Lewickiego i ubolewa, że komisja ekonomiczna i parlamentarna sprawy wcześniej nie przedstawiły. Mowca sądzi, że należałoby zabrać głos w izbie, by zaznaczyć stanowisko nasze i wskazać na ograniczenia, jakich doznają Polacy z pod zaboru austrjackiego w Rosji.

P. E. Abrahamowicz żąda na polu taryfowem kompensaty dla rolników za szkody, wynikające z traktatu.

Pp. Kraiński i Kozłowski bronią stanowiska komisji.

Nastąpiła bardzo ostra polemika między pp. Kozłowskim a Lewickim.

P. Piniński wskazuje ze względów państwowych na konieczność przyjęcia traktatu.

P. Kopyciński oświadcza się za traktatem ze względów politycznych, a to dlatego, by zachować solidarność z uchwałami Koła polskiego w Berlinie i ze względu na to, iż usunięcie się od głosowania więcej szkody przyniesie, aniżeli głosowanie za traktatem. Konieczność zmusza nas do tej ofiary. Mowca występuje następnie przeciw separatyzmowi p. Byka, który tylko dlatego wstrzymuje się od głosowania, że wyjątkowe prawa, do żydów się odnoszące, nie zostały z konwencji usunięte. Ubolewa, że p. Byk nie rozciągnął swego współczucia jako poseł polski i na Polaków, których ten sam knut prześladuje. Podnosi wreszcie, że żydzi w Galicji za pomocą swych stowarzyszeń coraz większą przepaść separatyzmu kopią i niestety nie chcą Polakami zostać.

Następnie większością głosów uchwalono głosować za traktatem, lecz głosu w izbie nie zabierać.

Rada państwa

Środowe izby poselskiej posiedzenie, które rozpoczęło się o godz. 1. z południa, zajmowało się wyłącznie traktatem austrjacko-rosyjskim. Posiedzenie izby miało przebieg następujący: Gdy ref. Sehwegel bronił traktatu austrjacko-rosyjskiego, p. Fuernkranz oświadczył się przeciw traktatowi a to ze względów agrarnych. Min. Wurmbrand udowadniał w dłuższem przemówieniu potrzebę traktatu ze względów politycznych. Zakończył wywody swoje uwagą, że traktat z Rosją ma pod względem politycznym wielkie znaczenie, że Rosja starała się zawarcie traktatu wszelkiemi sposobami ułatwić i że widocznie i ona uważa go jako rękojmię zobopólnych stosunków przyjaznych. W traktacie mamy właśnie najlepszy zadatek spokojnej przyszłości i rozwoju powszechnego dobrobytu monarchji. P. Kramarz bronił traktatu, wskazując na wielki rozwój Rosji, a zarazem zaznaczając, że stronnictwo młodoczeskie zawsze było za zbliżeniem się do Rosji, widząc w tem gwarancję pokoju. P. Kaiser oświadczył się za traktatem, żądał jednak, aby z Rosją nie zawierać żadnej konwencji co do bydła. Przemawiało jeszcze kilku mowców, pomiędzy tymi Vaszaty, który wyrażał swe sympatje ku Rosji.

Przy końcu posiedzenia interpelował p. Kurz w sprawie statutu stow. gimnastycznego w Florisdorfie, nie potwierdzonego dlatego, ponieważ napisany był po czesku. P. Hoch interpelował, dlaczego 12 pułk dragonów nie donosi rodzinom o śmierci dragonów.

Komisja prasowa zajmowała się onegdaj komunikatem p. Hauka, który doniósł, że temi dniami skonfiskowano jedno z pism za przedrukowanie mowy Schoenerera, wygłoszonej w parlamencie w r. 1882. — Prezes komisji p. Kopp zauważył, że trzeba się w sprawie tej porozumieć z rządem. — P. Pacak dopatrywał się w konfiskacie obrazy prawa nietykalności poselskiej i wniósł, aby do art. 7. ustawy prasowej dodano, że wiarygodne sprawozdania z publicznych dyskusyj w parlamencie, sejmie i delegacjach choćby w wyciągach podane, nie mogą posiadać charakteru czynu karygodnego. Na to p. Kopp oświadczył, że podług regulaminu, wniosek ten nie może być dopuszczony. — P. Foregger żądał, aby Pacak przedłożył swój wniosek pełnej izbie, komisja zaś aby wybrała referenta, któryby to oświadczył, że komisja zgadza się z wnioskiem. — P. Schorn przemawiał, aby sprawę reformy prasowej odroczyć do jesieni, ponieważ obecnie załatwioną być nie może z powodu nawału nowych wniosków itp. — Pp. Kopp i Rutowski oświadczyli, że tylko dlatego są przeciw temu wnioskowi, ponieważ nie wiedzą, jak się rząd zachowa i że wniosek ten przeszkodzi może uchwaleniu reformy prasowej. Wniosek Pacaka odrzucono, przyjęto natomiast wniosek Foreggera 9 głosami przeciw 5. — P. Rutowski oświadczył następnie, że składa swój referat. Przy ponownych wyborach wyszedł Rutowski 9 głosami przeciw 7. Zapowiedział on, że wybór tylko pod tym przyjmuje warunkiem, aby mu nie zlecano wyrażać zgodności jego z wnioskiem Pacaka. — Na wniosek Swobody, reasumowano uchwalenie wniosku Forregera. Głosowanie wykazało 7 gł. przeciw 7. P. Kopp rozstrzygnął na niekorzyść Foreggera.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 31. maja. W komisji budżetowej przewodniczący subkomisji Kathrein przedstawił wnioski co do polepszenia bytu urzędników niższych kategorji. Subkomisja postawiła dziwną zasadę, że to polepszenie nastąpić może równocześnie z ustępstwami na korzyść włościan, jak zniesienie należytości przenośnej itp. Mają być w każdej randze stworzone nowe wyższe klasy i ustanowiona liczba proporcjonalna urzędników w każdej klasie.

P. E. Gniewosz wyraził zdziwienie z powodu zestawienia życzeń urzędników z życzeniami włościan, kiedy jedno z drugiem nie ma nic wspólnego. Żałuje też, że referent poruszył tylko stronę materjalną. Mowca jako stary urzędnik wie, że urzędnicy, chociaż są w biedzie materjalnej, największą jednak wagę przykładają do życzeń, dotyczących strony moralnej, jak pragmatyki służbowej itd.

Po długiej dyskusji, wnioski subkomitetu przyjęto.

Wiedeń 31. maja. Do stałej komisji prawniczej desygnowało Koło pp. Pinińskiego, Roszkowskiego, E. Abrahamowicza i po zrzeczeniu się Byka, Podlewskiego.

Wiedeń 31. maja. (*Z izby posłów.*) Izba po długiej dyskusji przyjęła cały traktat handlowy z Rosją.

Wiedeń 31. maja. (*Z izby posłów*). Na dzisiejszem posiedzeniu Izba zakończyła rozprawę prasową: przyjęła wnioski referenta. Wniosek o zniesienie stempla w imiennem głosowaniu odrzucono 140 głosami, przeciw 79. Tożsamo wniosek p. Pacaka o *immunitas* mów parlamentarnych.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad kolejami lokalnemi.

Telegramy Dziennika Polskiego

Wiedeń 30. maja. Dzisiaj o godzinie 11 przed południem odbyła się w nadwornym kościele uroczystość zaślubin arcyksiężniczki Karoliny Marji Immakulaty z księciem sasko-koburskim Augustem Leopoldem. Aktu zaślubin dopełnił ks. kardynał Gruscha. Oblubieńca wprowadzili do świątyni: cesarz, król obojga Sycylji, Franciszek II i książę Alfred koburski. Oblubienicę arcyksiężna Stefanja i arcyksiężna Marja Immakulata.

Budapeszt 30. maja. Rozprawy nad projektem ustawy o ślubach cywilnych rozpoczną się w izbie magnatów w dniu 5. czerwca; obecnie toczą się rokowania pomiędzy stronnictwami, względem projektu kompromisowego, za którym będzie głosować w izbie magnatów dotychczasowa mniejszość, tudzież część partji rządowej. Rozstrzygnięcie zależy od tego, czy stronnictwo liberalne w izbie deputowanych przyjmie ten projekt kompromisowy w sprawie ustawy o małżeństwach. Stronnictwa Apponyi'ego i Szapary'ego kompromis ten już przyjęły.

Budapeszt 31. maja. Dotychczas nie ma pozytywnych wiadomości, tylko pogłoski. Z niejaką pewnością twierdzą, że cesarz odroczył rozstrzygnięcie na 2 dni i że przedtem odbędzie się pod przewodnictwem cesarza w Wiedniu narada węgierskiego gabinetu.

Frankfurt 31. maja. Z Sofji donosza do *Frankfurter Zeitung*: Prawdziwe powody dymisji Stambułowa zachowywane są w tajemnicy. Jeżeli przeciwnicy Stambułowa go wyzwą, on poczyni ważne odkrycia.

Paryż 31. maja. Nowy rząd nie spotyka korzystnego przyjęcia. Skrajna lewica przygotowała już cały szereg interpelacyj.

Sofia 31. maja. Ustąpienie Stambułowa nie było tu zbytnią niespodzianką. Wiedziano, że stosunek jego do księcia nie jest już dobrym, a opozycja przeciw niemu rosła z dnia na dzień. Zarzucano mu, iż on, żeby się utrzymać, toleruje wyzysk kraju przez swoich popleczników. Wojsko nie lubiało go od chwili, kiedy przez niego ustąpił popularny minister wojny Sawow. Tenże z powodu pogłosek o stosunku Stambułowa z jego żoną, wyzwał go na pojedynek. Nieprzyjęcie przez Stambułowa pojedynku zrobiło najgorsze wrażenie. Dalej mięszał się Stambułow w wewnętrzne stosunki dworu i zraził do siebie dwór cały. Zwycięstwo jego w sprawie szkół macedońskich najbardziej mu zaszkodziło — z jednej strony pokazało się bowiem, że Stambułow prowadził cała akcję z Turcją bez wiedzy księcia, z drugiej wzięli mu Bułgarzy za złe, ze w telegramach do sułtana z naciskiem uznał stosunek lenniczy.

Książę stara się o utworzenie gabinetu przejściowego, ale opozycja robi trudności i drze się do władzy.

Sofja 31. maja. (Telegram, nadany wczoraj o godz. 7. wieczorem). Wieczorem powołany został do księcia Radosławow. Podczas gdy tenże konferował w pałacu z księciem, wtargnęło kilkuset studentów i robotników na podwórze pałacu, ażeby tam urządzić demonstrację. Gdy scena ta przybrała zbyt burzliwy charakter, zamknięto bramy pałacu i zaraz pojawili się konni żandarmi, wzywając tłum do rozejścia się. Gdy wezwania te pozostały bez skutku, padło kilka strzałów, które jednakże nikogo nie zraniły.

Właśnie odbywa się wielki mityng, urządzony na korzyść Stambułowa.

Po mityngu udał się przeszło tysiączny tłum przed mieszkanie Stambułowa, gdzie kilku mowców wyraziło mu zaufanie ludu.

Stambułow odpowiedział w nadzwyczaj ognistej mowie, w której zapewniał, że, gdyby dymisja jego została przez księcia przyjętą, on — tak samo, jak od 20 lat — jako prawdziwy patrjota, będzie pracował dla wolności ojczyzny. Ktokolwiek byliby jego przeciwnicy, on będzie nieustraszenie walczył za księcia i za lud.

Sofja 31. (Depesza nadana wczoraj o godz. 8. wieczór). Demonstranci zebrali się także przed pałacem Stambułowa. I tutaj wkroczyła kawalerja, wzywając tłum do rozejścia się.

W mieście z powodu operacyj wojskowych komunikacja jest niepewna.

Znacznie przeważna część ludności zachowuje się spokojnie.

Wiedeń 31. maja. Giełda zbożowa uchwaliła raz na zawsze poniechać urządzenia targu zbożowego.

Wiedeń 31. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy; południ. notowano: kredyty 350·25; węg. kredyty 431·—; anglosy 151·25; laenderbanki 246·50; sztacbany 340·—; lombardy 100·12; elbethale 261·75; tytoniowe 217·—; alpiny 67·50; renta majowa 98·45; węg. złota 120·25; austr. koronowa 95·10; węg. koronowa 97·90; losy tureckie 63·3 ; uniony 257·50.

Berlin 31. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 210·30 (350·6); lombardy 45·— (100·34); węg. renta złota 47·40 (49·96); ruble 219·50 (134·66).

Frankfurt 30. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 283·75 (349·07); lombardy 8 ·12 (100·08); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa 91·— (95·02).

Wiedeń 31. maja. *Fremdenblatt* w dzisiejszym artykule wstępnym podnosi znakomite przymioty Stambułowa i zasługi jego. Przytem konstatuje ten dziennik, że Bułgarja ma dziś już tak wyrazistą fizjognomję, że jakiekolwiek mogą zajść zmiany osób, stojących na czele, jednakże nie można się spodziewać zmiany ogólnego kierunku polityki bułgarskiej, gdyż wszystkie stronnictwa z ufnością gromadzą się około księcia. To też jeżeli politycy bułgarscy potrafią utrzymać zdala skrajne kierunki, Bułgarja i w przyszłości będzie rozwijała swe siły żywotne, tem bardziej, że po tylekrotnie dowiedzionym patrjotyzmie Stambułowa spodziewać się można, iż nie będzie on swemu następcy w urzędzie utrudniał wykończenia dzieła, przez się rozpoczętego.

Wiedeń 31. maja *Polit. Corr.* donosi: Zerwane stosunki dyplomatyczne między Francją, a Hiszpanją będą wkrótce przywrócone. Poseł francuski Bihourd obejmie nazad posadę swoją w Lizbonie.

Wiedeń 31. maja. Zarząd tutejszej giełdy zbożowej uchwalił nie urządzić w tym roku międzynarodowego targu zbożowego, a to z tego powodu, że targ ten, jakoteż zagraniczni goście, przybywający nań, byli w ubiegłym roku przedmiotem obelżywych napaści ze strony antisemitów w sejmie dolno austrjackim.

Wiedeń 31. maja. Do *Polit. Corr.* donoszą z Sofji z bardzo wiarygodnego źródła, że jakkolwiek ustąpienie Stambułowa uważać można jako już dokonane, mimo to stosunki osobiste między nim a księciem Ferdynandem są jak najlepsze. Wczoraj konferował książę ze Stambułowem przez trzy godziny.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, że dla pionierów piechoty i strzelców wprowadzono nowe wyekwipowanie. Oficerom i urzędnikom wojskowym, będącym zarazem funkcjonarjuszami stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, pozwolono w razie, gdy podczas pokoju interweniują w nieszczęśliwych wypadkach, tudzież podczas ćwiczeń i inspekcji zakładów Czerwonego Krzyża przez członków rodziny cesarskiej nosić na lewem ramieniu odpowiednią opaskę.

Wczorajsza audjencja p. Wekerlego u cesarza trwała przeszło dwie godziny. Wekerle pozostanie we Wiedniu jeszcze kilka dni. Ostateczna decyzja Monarchy w sprawie przesilenia węgierskiego jeszcze nie zapadła.

Budapeszt 31. maja. Z Wielkiego Beczkeretu donoszą o uwijaniu się w południowych, położonych na granicy serbskiej komitatach węgierskich emisarjuszów Karadżordżewicza. Niedawno temu przybył do Panczowy z Czarnogóry nauczyciel ludowy Sawa Popowicz, ale gdy się wiadomość o tem rozniosła, umknął z Panczowa. Wysłano za nim listy gończe.

Petersburg 31. maja. Na granicy finlandzkiej schwytano kilku ludzi, którzy chcieli dynamit przemycić.

Berlin 31. maja. Dzienniki wyrażają troskę o przyszłość Bułgarji, szczególnie *Vossische Ztg.* i *National Ztg.* Pierwsza uważa dynastję Koburgów za zagrożoną, obawia się, że książę jest źle poinformowany i wyraża zaufanie w przyszłość Bułgarji tylko w takim razie, jeżeli Stambułow znowu będzie kierownikiem.

Sofja 30. maja. Grekowa powołano do pałacu książęcego. Opowiadają, że zgadza się on na utworzenie nowego gabinetu, ale pod warunkiem, że należeć będą do niego Stoiłow i bankier Goszew.

Rzym 31. maja. Wczoraj wieczorem eksplodowały dwie bomby, jedna przed gmachem sprawiedliwości, druga przed pałacem ministerstwa wojny. Na szczęście nikt nie został ranny.

Rzym 31. maja. W parlamencie, w toku wczorajszej debaty nad rządowym projektem reform finansowych, zabrał głos minister finansów Sonnino i zwalczał wszystkie poprawki, stawiane zarówno przez posłów, jak i przez komisję, a domagał się przyjęcia przedłożeń rządowych bez zmiany, gdyż nawet w razie przyjęcia tych przedłożeń równowaga budżetowa będzie mogła być osiągniętą dopiero w roku 1896. Minister wystąpił stanowczo przeciw twierdzeniu, jakoby siła podatkowa Włoch była już wyczerpana i wykazywał, że eksport włoski w ciągu ostatnich lat trzech znacznie się podniósł, a cały bilans handlowy polepszył się, rząd zaś osiągnął oszczędności przeszło pięciu milionów. Sytuacja Włoch jest poważna, to też potrzeba wytężenia wszystkich sił, aby uchronić kraj od ruiny ekonomicznej i finansowej.

Rzym 31. maja. „Ajencja Stefanji" zaprzecza doniesieniu *Times*, jakoby Perier remonstrował w Rzymie przeciw konwencji, zawartej między Kongo, Anglją i Włochami.

Z Wenecji donoszą, że w willi Turinia miljoner br. Devilacyna, człowiek wielce poważany, został przez syna zamordowany.

Belgrad 31. maja. Jak słychać, przybędzie Pasicz jeszcze tego tygodnia na kilka dni do Wiednia, i stamtąd do Belgradu pojedzie.

Sekretarz poselstwa serbskiego w Petersburgu, Dragnin Sfilokowicz, powiernik Pasicza, został ze służby usunięty. Piotr Steic ajent dyplomatyczny w Sofji mianowany posłem w Rzymie.

W kilku miejscowościach nie chciały radykalne reprezentacje gminne ogłosić proklamacji królewskiej o zniesieniu konstytucji z r. 1888.

Jak z Saloniki donoszą, trzy bandy opryszków bułgarskich wtargnęły na terytorjum tureckie, okładając haraczem wsie tureckie.

Palermo 31. maja. Sąd wojenny skazał deputowanego de Felice Giuffrida, który przygotował ostatnie rozruchy sycylijskie, na 18 lat więzienia pod ścisłym nadzorem i na utratę mandatu deputowanego. Resztę siedmiu oskarżonych zasądzono na karę więzienia od 2 do 12 lat. Trzech oskarżonych uwolniono.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

W smutku pozostała familja po ś. p. Antoninie Bałutowskiej, wyraża swoje serdeczne podziękowanie za okazane jej współczucie i udział w oddaniu ostatniej usługi ś. p. Antoninie Bałutowskiej Przewielebnemu duchowieństwu, Siostrom Miłosierdzia, Stowarzyszeniom i wszystkim przyjaciołom i znajomym.

Familja.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Pasy polskie, karabele, starą broń zbroje lub części tejże kupuje. Wiadomość w banku Ormiańskim u taksatora. 2

Do sprzedania sześć pięknych dużych oleandrów ul. Źródlana 4.

Szafa wystawowa, ustawiona w Pawilonie Przemysłowym obok loży cesarskiej jest do sprzedania. Wiadomość w handlu *J. Frageta*, plac Kapitulny l. 3.

Zdolny młody pomocnik handlowy, znajdzie umieszczenie w handlu kolonialno mięszanym J. Olearczyka w Żółkwi. 397

Czytajcie „Naród".

Apteka z kamienicą i ogrodem w miasteczku liczącem 6.000 ludności w zachodniej Galicji za gotówkę do do sprzedania. Informacji udziela E. Denker, aptekarz w Leżajsku. 399

Nauczycielka posiadająca patent, wyższą muzykę, język francuski z konwersacją, poszukuje umieszczenia. M. S. Lwów, Kraszewskiego 13.

Mieszkania i sklepy
po 1 centcie od wyrazu.

Zamojskiego 7. Pokój kawalerski.

Letnie mieszkanie w Snopkowie do najęcia. 372

3 pokoje z balkonem i przynależytościami, stajnia, wozownia, ogród. Ul. Zielona 34 C. 377

Na czas wystawy do najęcia pokoje frontowe meblowane. Ulica Ossolińskich, parter na lewo. 393

Pokój z osobnym wchodem umeblowany z pościelą i usługą miesięcznie lub tygodniowo na czas wystawy do najęcia. Ul. Teatralna l. 10, III. piętro.

Korepetytor. Do czworga dzieci poszukuje się zdolnego nauczyciela domowego Polaka. Pomieszkanie, wikt, i t. p. wolne w domu. **Tylko na najlepsze siły się reflektuje** Zgłoszenia uprasza się pod „Korepetytor" główny urząd pocztowy Lwów. 395

MAJĄTKI
różnej wielkości i realności — poleca: między innemi **majątek** koło 400 mórg 2 mil od Krakowa, a $^1/_4$ od stacji kol. ślicznie położony, wybornie zagospodarowany za cenę 100.000 zł. z zasiewemi inwentarzami, lub do wydzierżawienia tenże majątek od św. Jana b. r.
Zgłoszenia w Biurze komisowem *Wł. Jaworskiego*, w Krakowie, ulica Grodzka l. 30. 1615 1—1

Sprzedaż dębiny.
W majątku J. O. księcia Lud. Windischgraetza, a mianowicie w dobrach: Sárospatak w Komitacie Zemplińskim na Węgrzech jest do sprzedaży drzewostan dębowy 80. i 100 letni w ilości 257 morgów. Drzewostan rzeczony odpowiedni na materjały, klepki i progi, sprzedany będzie w dniu 24. czerwca b. r. w drodze licytacji ustnej, lub za pośrednictwem pisemnych offert.
Reflektujący na kupno raczą, celem przejrzenia warunków, zgłosić się pisemnie lub ustnie do: 1618 1—1
dyrekcji dóbr JO. ks. Lud Windischgraetza **w Sárospatak** (na Węgrzech).

L. 541. 1641 1—3

KONKURS.

Wydział powiatowy w **Horodence**, rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego w Czernelicy z płacą roczną 500 zł. z kasy powiatowej a 200 zł. z kasy gminnej i ryczałtem na podróże w kwocie 250 zł.

Kompetujący wykazać się mają:
1. obywatelstwem austrjackiem;
2. dyplomem doktora medycyny;
3. świadectwem moralności;
4. świadectwem zdrowia;
5 znajomością języków krajowych;
6. praktyką przynajmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim, a po otrzymaniu posady stosować się winni do instrukcji z dnia 31 grudnia 1891. Dz. ust. kraj. Nr. 82 i utrzymywać aptekę domową.

Termin do wniesienia podań oznacza się do końca **czerwca** b. r.

L. 1542 pr

KONKURS.

W obrębie c. k. galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu jest do obsadzenia kilka posad oficjałów gorzelń.

Oficjałowie gorzelń przyjęci zostaną na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej, a w miarę okoliczności dwuletniej zadowalniającej służby za kontraktem, zamianowani zostaną rzeczywistymi urzędnikami państwowymi w X. kl. rangi.

Oficjałowie gorzelń pobierają prócz zwyczajnych poborów X. kl rangi (płacy i dodatku aktywalnego) przez czas wykonywania kontroli nad rafinerją uznaną za wolny skład na wódkę — zamiast dyet, kosztów podróży, względnie t. z. należytości za dochody zaliczalnych za składaniem rachunków — ryczałt, którego wysokość w każdym poszczególnym wypadku oznaczoną zostanie, a który najmniej 180 zł w. a., a najwyżej 360 zł. w. a wynosić będzie. Te same pobory otrzymują też oficjałowie gorzelń za kontraktem ustanowieni.

Wymogi dla osiągnięcia posady oficjała gorzelń są:
1. obywatelstwo austrjackie,
2. nieposzlakowany charakter,
3. nieprzekraczalny 40. rok życia.
4. dokładna znajomość języków krajowych,
5. dowód ukończenia chemiczno technicznego oddziału w jednej z austrjackich szkół politechnicznych i złożenie pierwszego egzaminu państwowego co najmniej z kwalifikacją „uzdolniony", ewentualnie dowód odbycia szkoły gorzelnianej z dobrym postępem.
6 co najmniej jedno roczne zajęcie przy technicznem kierownictwie gorzelń.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść podania należycie udokumentowane w przeciągu czterech tygodni, licząc od dnia ogłoszenia konkursu do prezydjum c. k. krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Z Prezydjum c. k. kraj Dyrekcji skarbu

Lwów, dnia 22. maja 1894. 1640 1—1

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.